



Pokoloruj  
flagę kraju

# Jak mały kanczyl odkrył, kim naprawdę jest

Kanczyl Ferdynand nie był do końca zadowolony z tego, kim jest. Dopiero rozmowa z Manuelem, a potem pożar w lesie uświadomiły mu, że jego cechy i umiejętności nie tylko przydają mu się na co dzień, ale też pozwalają mu robić rzeczy, których inni nie potrafią. Jak się okazuje, to dobrze, że każdy jest trochę inny i wyjątkowy! Dzięki temu razem możemy więcej!



## Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Czego Ferdynand nie doceniał w sobie i co sprawiło, że zauważył swoje zalety?
2. Jak mogły się poczuć jelenie, kiedy uratował je ktoś, kogo wyśmiewały?  
Co dzięki temu zrozumiwały?
3. Gdybyś Ty rozmawiał z Manuelem mindorskim, o co byś go zapytał?

## Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Każdy z nas ma w sobie coś wyjątkowego, tak samo jak Ferdynand. Narysuj zwierzęta, do których pasują wymienione cechy najbardziej odróżniające je od innych (pszczoła, pies, koliber, mrówka, kangur, nietoperz).



MA ŚWIETNY  
SŁUCH I SŁYSZY NAWET  
ULTRADŹWIĘKI, KTÓRE  
TEŻ SAM WYSYŁA



ŚWIETNIE WSPÓŁPRACUJE  
W GRUPIE I UMIE PRZEKAZYWAĆ  
INNYM PRZEDSTAWICIELOM SWOJEGO  
GATUNKU INFORMACJE TANCEM



MOŻE PRZENOSIĆ NA  
PLECACH COŚ WIELOKROTNIE  
CIĘŻSZEGO OD SIEBIE



MOŻE MACHAĆ SKRZYDŁAMI  
NAWET 90 RAZY NA SEKUNDĘ



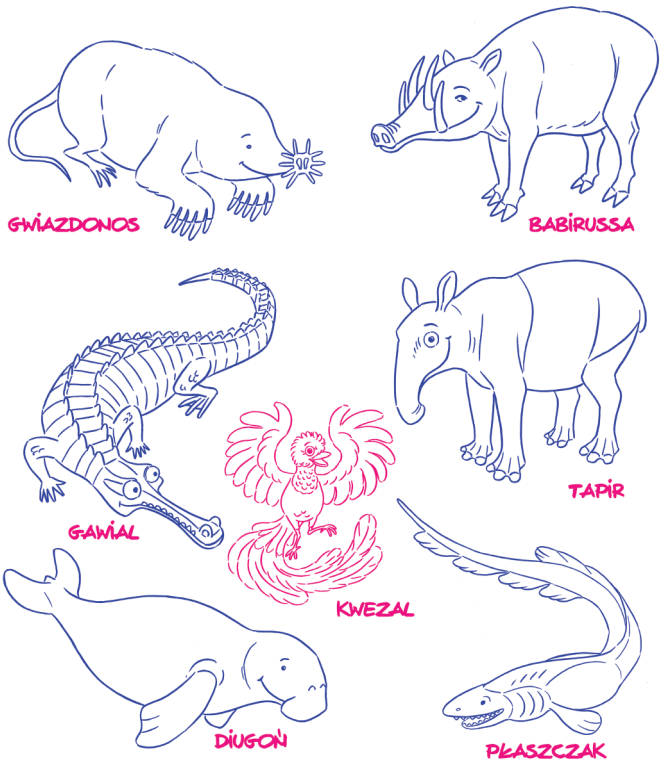
MA WSPRANIĄKŁY WĘCH,  
CZASEM NAWET TYSIĄC RAZY  
LEPSZY OD CZŁOWIEKA



DZIĘKI SWOIM MOCNYM  
NOGOM MOŻE WYKONAĆ SKOK  
NAWET NA ODLEGŁOŚĆ 13 METRÓW

## BAJKA Z FILIPIN

2. Ferdynand wie już, że inny nie znaczy gorszy. Po powrocie od Manuela zaczął czytać o różnych zwierzętach, które mogą być postrzegane jak on, jako dziwne i nietypowe, bo wyglądają inaczej niż ich kuzyni. Odszukaj w diagramie ukryte nazwy zwierząt.



3. Manuel pomógł małemu kanczylowi odkryć jego mocne strony – Ferdynand wcześniej nie myślał, że to, co robi i jak sobie radzi, wynika z jego cech i zdolności, które sprawiają, że jest wyjątkowy. A czy Ty wiesz, co Ci dobrze wychodzi i w czym jesteś dobry? Porozmawiaj o tym z bliską osobą, a potem wypisz je w ramce poniżej.



Jak mały kanczyl odkrył, kim naprawdę jest

## BAJKA Z FILIPIN

### BAJKA: Jak mały kanczyl odkrył, kim naprawdę jest

Spytacie: kto to jest kanczyl? On sam nie do końca wiedział, tak jak nie wiedziały tego inne zwierzęta na Filipinach. Kanczyl o imieniu Ferdynand miał kopytka, ale nie miał rogów, miał sierść jak jelenie, ale sięgał im do kostek. Na dodatek inni mieszkańcy wyspy śmiali się, że żyje na śmietniku, bo żywił się tym, co spadało z drzew i gniło w ściółce leśnej. A on tak bardzo chciał, żeby wszyscy widzieli w nim jelenia. Potężnego jelenia! Czy jego marzenie mogło się spełnić? Posłuchajcie tej historii...

– Hej, a ty jesteś jeleniem, czy może myszą? Bo trudno się zorientować! Chyba śmietnikową myszą, bo ciągle grzebiesz w ziemi, jakbyś coś zgubił – Ferdynand codziennie słyszał takie docinki ze strony innych zwierząt. Jak on się wtedy denerwował!

– Czekajcie, ja wam dam! – ryczał wtedy, marszcząc groźnie swój pyszczek. Ale jak ktoś jest mniejszy od kota, to jego ryk nie robi na nikim wrażenia.

– Kiedy w końcu inni będą mnie szanować? Czy znajdzie się ktoś, kto mi pomoże? – pytał sam siebie, nie bardzo wierząc, że znajdzie odpowiedzi na te pytania.

Filipiny to kraj, który leży na kilku wyspach, a wieści rozchodzą się po nim tak szybko, jak szybko potrafią latać morskie ptaki. Pewnego dnia ktoś powiedział małemu Ferdynandowi, że niedaleko zamieszkał bardzo mądry bawół. Kanczyl dowiedział się nawet, że ten bawół nazywa się Manuel mindorski.

Postanowił wyruszyć do niego z wizytą, żeby poradzić się w swojej sprawie. Tylko, że „niedaleko” dla takiej kruszyny oznaczało aż dwa dni marszu przez las, więc nie mało go ta podróż zmęczyła! Najważniejsze, że kanczyl dotarł wreszcie do bawoła Manuela. Bawół był ogromny. Stał sobie spokojnie i patrzył, także spokojnie. Nic dziwnego – ten olbrzym nie musiał się nikogo obawiać...

– Dzień dobry, panie Manuelu mindorski! – przywitał się Ferdynand i postanowił popisać się przed bawołem swoją bystrością, ale trochę mu nie wyszło. – To super, że ma pan nazwisko jak ludzie, bo ja mam tylko imię – Ferdynand się nazywam. A jak ma pan nazwisko, to znaczy, że jest pan bardzo mądry. To dobrze. Bardzo dobrze. Bo ja szukam kogoś tak mądrego jak pan, panie mindorski. To piękne nazwisko. A jak ktoś ma nazwisko...

– Czy mógłbyś przestać tak trajkotać? – uciął wreszcie bawół. – Mam na imię Manuel, ale mindorski to żadne nazwisko. Mój gatunek nazywają bawołem mindorskim, ponieważ wyspę, na której jesteśmy, nazywano kiedyś Mindoro. Bawoły mindorskie żyją tylko tutaj.

– Aaaa. Tylko tutaj... – odpowiedział raczej bezmyślnie Ferdynand. Był tak speszony tym, w jaki sposób rozpoczął rozmowę, że nie wiedział, co dalej powiedzieć.

– Może łatwiej byłoby ci po prostu wyjaśnić, jaką masz do mnie sprawę? – pomógł Manuel.

– Tak! Sprawę! Mam sprawę! – Ferdynandowi powoli zaczęło przejaśniać się w małej główce. – Mam taką sprawę, że chciałbym być jeleniem, a nazywają mnie śmietnikową myszą. Nie chcę być wciąż wyśmiewany przez innych. Chcę być jeleniem, bo z nich się nikt nie śmieje. Taka sytuacja...

– Ależ ty jesteś jeleniem! – roześmiał się Manuel.

– Jak to jeleniem?! A nie myszą?! Nie śmietnikową myszą?! – krzyknął zaskoczony kanczyl.

## BAJKA Z FILIPIN

– Widziałeś kiedyś mysz z kopytami? Takich nie ma nawet w bajkach! – zaczął swoją opowieść bawół mindorski. – Musisz wiedzieć, że kanczyl to takie zwierzę, na które ludzie rzeczywiście mówili jeleniomysz, ale do momentu, gdy nie dowiedzieli się o pochodzeniu kanczyl. Ty Ferdynandzie należysz do bardzo starego gatunku, który dał początek współczesnym jeleniom.

– Ojej! To ja nie wiedziałem! No ale przecież te wielkie jelenie nie uwierzą mi, gdy im powiem, że jestem jednym z nich! – zasmucił się Ferdynand.

– Sam zobacz, ile jesteś wart! – zaproponował bawół.

– A ile jestem wart? – spytał Ferdynand. Po prawdzie nie miał pojęcia, co to znaczy: „być ileś wartym”.

– To powiedz, jak wyszukujesz jedzenie pod ściółką?

– Nooo... Wyczuwam nosem – nieśmiało odpowiedział Ferdynand.

– Czyli masz dobry węch! I nie tylko! Jesteś mały, więc musisz dużo myśleć, żeby nie wpaść w kłopoty. Szybko się uczysz, a wiedza pomaga ci przetrwać w gęstym lesie. No nie jest tak? – podsumował Manuel.

– No jest. Chyba... – odparł niepewnie kanczyl. – Pomyślę....

I choć droga znowu nie lada go wymęczyła, to po rozmowie z bawołem mindorskim wracał już w zupełnie innym nastroju.

Gdy dotarł do domu, był tak głodny, że od razu zaczął grzebać w leśnej ściółce w poszukiwaniu jedzenia. Grzebał tak i grzebał, aż usłyszał odgłosy kopyt. Po chwili zobaczył, jak stado jeleni pędzi gdzieś w popłochu, a potem zawraca i pędzi w odwrotnym kierunku.

– Co robicie? Co się dzieje? – zawołał Ferdynand.

– Pożar! Pożar! Uciekajmy! Uciekaj! – ryczały przerażone jelenie.

– Ale wy biegacie w kółko! – zauważył – słusznie zresztą – kanczyl.

– Bo wszędzie jest ogień! Ratunku! – Jelenie były w takiej panice, że już nie słyszały, co się do nich mówi.

Ferdynand wziął sprawy w swoje małe kopytka!

– Chodźcie za mną! Musi być jakieś przejście. – zaproponował jeleniom.

– Nie ma przejścia, nawet mysz się nie prześlizgnie! – powtarzały bez przerwy jelenie.

– Mysz nie. Ale ja tak! – roześmiał się kanczyl.

A potem znalazł przejście. Wyprowadził stado jeleni w bezpieczne miejsce, bo miał wspaniały wzrok i doskonały węch. Dzięki temu nikomu nic się nie stało!

To był pierwszy dzień szczęśliwego życia Ferdynanda. Od tego czasu miał wielu przyjaciół i czuł się wyjątkowy, a inne zwierzęta już się nie śmiały z małego kanczyla, lecz podziwiały za to, jaki jest zmyślny i przyjacielski.

– No proszę! Można tak szybko zmienić swoje życie w szczęśliwe. Wystarczy uwierzyć w siebie, nierzadko z pomocą kogoś, kto nas wesprze i wysłucha. Że tak nieskromnie powiem – powiedział Manuel mindorski, gdy dowiedział się o dalszych losach Ferdynanda.